

przysiężnych łapowników, tak dzisiaj dla „siłnego rządu” wywraca się sprawiedliwość, wycofuje się państwo z międzynarodowych obrad i wystawia Polskę na to samo pośmiewisko i lekceważenie, jakiego doznawała za czasów saskich. I jak niegdyś ogłupiony przez powtarzaną nieustannie niedorzeczność niemyślący szlachcic czotgał się na brzuchu do bata magnackiego i z psią uległością patrzył wojewodzie w oczy, aby wyzłaskać jakiś podarunek, a powtarzał ciągle „równość szlachecka” i „złota wolność”, głodomór, którego bezkarnie obili strzelcy, albo zlicytowali komornicy, pogląda z utęsknieniem ku „Oazie” lub innej pierwszorzędnej szynkowni z nabożeństwem, przemyśliwa, jakiej podłości ma się dopuścić, żeby zwrócić na siebie uwagę i zasłużyć sobie na jakąś posadę, a równocześnie powtarza w kółko: „silny rząd”, „mocarstwowa państwowość”. Iwan Groźny, czy chanowie tatarscy ściągali z podanych wszystkie pieniądze, używali ich dla swojej przyjemności i nikomu nie zdawali spawy ze sposobu użycia tych pieniędzy — u nas dzisiaj pismacy i pyskacze głoszą, że kto chce kontrolować budżet, ten jest zdrajcą państwa czy jego wrogiem. Myślą więc po tatarsku czyli po opryczniku.

Co prawda ci głosiciele „państwa” chępią się, że w tem hasle tkwi nowożytność i postęp, że ono jest najnowszym odkryciem, że to postulat zgodny z duchem czasu. Zapominają, że już kilka tysięcy lat temu zrobiono ten wynalazek w Egipcie, w Assyrii itd. itd. I tam także faraon był panem i właścicielem całego kraju, oraz ludzi, którzy w tym kraju mieszkali — przy pomocy swoich posiepaków zdierał z tych ludzi podatki, a nikt go nie kontrolował, co z pieniędzmi robi — zaprzęgał ludzi do robot, a kto mu się nie podobał, tego dawał na tortury, odbierał życie, konfiskował majątek itd. O takim stanie rzeczy marzą nasi sanatorzy i częściowo już go wprowadzili, a krzyczą i

czynią propagandę, ażeby go wprowadzić do reszty. Stańczyk p. Hupka wypisuje nawet hymny na cześć batoga, którym chciałby rządzić w Polsce, tak jak batogiem pędzono w Egipcie ludność do budowania piramid. Ponieważ walczymy o równe prawa dla wszystkich, życzymy p. Hupce z całego serca, żeby władzy bat osmagał także i jego grzbiet.

Jednakże historia uczy, że wszystkie państwa, które były rządzone despotycznie, batogiem, upadły niesławnie. Egipt stawał się zawsze łupem każdego najeźdźcy, który się o niego pokusił: Babilończyków, Persów Macedończyków, Rzymian, Arabów Turków, Anglików. Uniwersalna monarchja perska w przeciągu dwóch lat stała się macedońską prowincją — Rzym dopóki był wolną rzeczą pospolitą, rządzoną przez parlament, zwany senatem, podbił ludy od Oceanu Indyjskiego do Atlantycznego, ale kiedy się dostał pod panowanie jednolitej despotycznej „podła”, słabnął, częznął, aż po długim konaniu olbrzymie to państwo rozsypało się w strzępy.

Nie jest więc ubóstwienie państwa wynalazkiem nowym — to rzecz stara jak barbarzyństwo, jak ludzka głupota i jak podłość. Ubóstwienie państwa pociąga za sobą ubóstwienie człowieka, który tem państwem rządzi. Ubóstwili więc swojego monarchę Assyryjczycy Egipcjanie, Persowie, Rzymianie. W Rzymie cesarz był bogiem, któremu budowano świątynie. I u nas głosi się uwielbienie jednego człowieka, który wedle pochlebców miał Polskę z niczego stworzyć i teraz na przekór Polakom ją utrzymuje — a gdy tak dalej pójdzie, gotowi głosić, że wszystkich 30 milionów mieszkańców Polski sam spłodził. I tak jak Egipt, Assyria, Persja i Rzym cesarski istniały tylko dla monarchy i jego posiepaków, opryczników czy wyzwolenców, tak nasi sanatorzy starają się przeprowadzić zasadę, że Polska istnieje tylko dla satysfakcji ich wo-